

**Maria Oleksy – Kaszanits**

## **MILLA, TAJEMNICZY AMULET I MAGICZNY KAMYK**

Czteroletnia Milla o jasnych, jak poranne słońce włosach i oczach koloru najczystsze­go nieba uwielbiała odwiedzać swojego dziadka Josz­kę. Dziadek mieszkał w Człuchowie – miejscu pełnym tajemnic, historii i przyrody, którą kochał całym sercem.

Pewnego letniego ranka Milla przyjechała do niego na wakacje. Dziadek czekał już przy furtce z uśmiechem, trzymając w ręku wiklinowy koszyk.

— Idziemy na wyprawę, Milluś! — zawołał.

— Na prawdziwą przygodę? — zapytała dziewczynka, już czując, jak ekscytacja zaczyna łaskotać ją w brzuszku.

— Najprawdziwszą. Dziś pokażę ci piękno naszej ziemi.

Szli leśną ścieżką, po której słońce tańczyło między liśćmi. Ptaszki śpiewały, jakby chciały przywitać małą Millę, a wiatr opowiadał historie o dawnych czasach.

Kiedy dotarli nad jezioro, woda lśniła, jak srebro. Dziadek usiadł na pomoście, wyjął wędkę i podał drugą Milli, specjalnie dla niej – ma­lutką, niebieską, z rybką namalowaną na rączce.

— Tutaj, Milluś, mieszkają najspokojniejsze szczupaki i okonie na całym Pomorzu — powiedział dziadek Joszka.

— Trzeba tylko słuchać natury. Ona zawsze nam coś szepcze.

Milla zamknęła oczy i nasłuchiwała. Wydawało jej się, że słyszy plusk, jakby jezioro mówiło: „Witaj, mała podróżniczko”.

Po krótkim wędkowaniu dziadek wyjął z koszyka starą, lekko zżółk­niętą mapę.

— Co to takiego? — zapytała Milla.

— Mapa, którą znalazłem dawno temu w okolicach zamku krzyżackiego. Nikt nie wie, skąd pochodzi. Może to mapa ukrytego skarbu?

Oczy Milli zapłonęły, jak dwie latarenki.

Na mapie zaznaczone były jeziora, lasy i... ogromny zamek na wzgórzu.

— Zamek! — zawołała.

— Chcę go zobaczyć!

Dotarli tam, gdy słońce zaczęło schylać się ku horyzontowi. Mury zamku w Człuchowie stały dumnie, pamiętając dawne wieki, rycerzy, strzegących bram, i duchy historii, które wciąż wędrowały po korytarzach.

— Czy tu mieszkali prawdziwi rycerze? — szepnęła Milla.

— Prawdziwi, jak ja i ty — odpowiedział dziadek.  
— Nosili zbroje, jeździli konno i bronili tego miejsca.

Milla wyobraziła sobie białego konia, który galopuje przez dziedziniec. Słyszała nawet echo kopyt — a może to tylko wiatr?

Na murach zamku Milla dostrzegła mały znak — taki sam jak na mapie!

— Dziadku! To ten sam symbol! To znaczy, że...

— ...że jesteśmy blisko tajemnicy, dokończył Jozka z uśmiechem.

Znak prowadził ich w stronę wzgórza nad Jeziorem Rychnowskim. Kiedy tam dotarli, nie znaleźli skrzyni ze złotem ani błyszczących klejnotów.

Zamiast tego zobaczyli widok tak piękny, że Milla, aż otworzyła usta ze zdumienia.

Słońce zachodziło nad jeziorami, malując niebo na różowo, pomarańczowo i złoto.

Woda odbijała te kolory, jakby była wielkim lustrem świata. Ptaki wracały do gniazd, a szum drzew brzmiał, jak kołysanka.

— Dziadku... to chyba najpiękniejsze miejsce na świecie.

— I o to chodziło w tej mapie, Milluś — powiedział Jozka, obejmując wnuczkę.

— Prawdziwy skarb, to natura. Ziemia człuchowska pełna jest cudów, jeśli potrafisz patrzeć sercem.

Milla przytuliła się do dziadka. Już wiedziała, że ta chwila zostanie z nią na zawsze.

A jeziora, lasy i stary zamek zdawały się szeptać w wieczornym świetle:

„Witaj, mała odkrywczyni. Nasz skarb jest teraz także twój”.

Następnego ranka Milla obudziła się z nowym pomysłem na przygodę. Przeciągnęła się leniwie...i nagle zamarła. Na jej szyi połyskiwał srebrny amulet w kształcie maleńkiego listka, jakby wykutego z promienia księżyca. W dłoni zaś trzymała gładki, lśniący kamyczek, mieniający się kolorami tęczy.

— Skąd ja to mam? — szepnęła, czując delikatne mrowienie na palcach.

— Dziadku! — zawołała. — Dziś pójdźmy do Parku Luizy! Może tam też jest jakaś magia!

Dziadek uśmiechnął się łagodnie.

— Ach, moje kochane dziecko... jeśli gdzieś w mieście znajdziemy leśną magię, to właśnie tam.

Park Luizy witał ich szumem wysokich drzew, które okrywały alejki cieniutkimi smugami światła. Pachniało mchem, wilgocią i świeżymi liśćmi. Milla podskakiwała między drzewami, a dziadek Jozka podążał za nią spokojnym krokiem.

— Zobacz, Millo — wskazał na stare drzewo o grubym pniu. — To “dąb-Pamiętacz”.  
Ma ponad sto lat.

Milla położyła dłoń na jego korze. Nagle poczuła, że drzewo jest... ciepłe.

— Dziadku... on jakby oddychał.

— Bo drzewa żyją — odpowiedział dziadek. — I czasem próbują coś powiedzieć.

Milla przytuliła się do dębu, a wtedy...coś zaszumiało nad ich głowami. Najpierw delikatnie, jak lekki podmuch. Potem mocniej, jak szept wielu głosów naraz.

— To... brzmi jak śpiew — szepnęła Milla.

Dziadek uniósł brwi.

— Albo... jak Echo Lasu.

Milla rozejrzała się. Słońce zatańczyło między liśćmi, a powietrze zadrżało lekko.

I wtedy pojawiło się ono: zielone, przejrzyste stworzonko wielkości wróbla, złożone z listków, światła i powietrza. W jego maleńkich oczkach odbijały się drzewa całego parku.

— Witaj, Millo — odezwało się Echo delikatnym głosem. — Widzimy, że troszczysz się o Człuchów... jezioro oddało ci swój kamień, zamek swój amulet. Teraz nadszedł czas na dar lasu. Milla wstrzymała oddech.

— Teraz rozumiem skąd wziął się amulet i kamyczek - pomyślała.

— Jesteś... duchem tego parku? — zapytała niepewnie.

— Duchem natury — odpowiedziało Echo.

— Pilnuję drzew, krzewów, kwiatów, ptaków i drobnych stworzeń, które tu mieszkają, ale potrzebujemy Twojej pomocy.

— Wybraliśmy cię, bo masz serce, które widzi więcej. Ten amulet i kamyczek ochronią park, jego zwierzęta i wszystkie wspomnienia, które tu żyją.

— Ale... dlaczego ja? — zapytała dziewczynka cicho.

— Bo w twoim sercu jest dobra magia — odpowiedziało Echo.

— I masz przy sobie kogoś, kto zawsze cię poprowadzi.

Milla podeszła krok bliżej, a Echo opłótło jej dłoń zielonym światłem.

— Mam dla ciebie coś szczególnego — powiedziało. — “Dar Słuchania”.

— Czy będę słyszeć więcej? — spytała Milla.

Echo zaśmiało się, jak rozkołysane liście.

— Będziesz słyszeć... inaczej. Kiedy przyłożysz ucho do drzewa, usłyszysz jego opowieść.

A gdy zamkniesz oczy wśród krzewów, poczujesz, co potrzebuje las.

W powietrzu zawirowały świetliste pyłki, a jeden z nich opadł na amulet Milli, który

rozjarzył się nowym blaskiem. Dziadek Joszka patrzył z zachwytem.

— Millo, teraz naprawdę potrafisz słyszeć głos natury.

Echo uniosło się wyżej i zaczęło znikać, jak mgiełka.

— Pamiętaj — powiedziało na pożegnanie — kto słucha lasu, temu las zawsze odpowie.

I zniknęło w koronie drzew. Milla, podekscytowana, podeszła do starego dębu i przyłożyła do niego ucho. Najpierw usłyszała ciszę... a potem cichutkie dudnienie, jak odległe bicie serca.

— Dziadku! On opowiada! — zawołała.

A dziadek tylko się uśmiechnął.

— Wiedziałem, że las ci zaufa.

W drodze powrotnej liście szumiały głośniejsz niż zwykle, jakby mówiły:

„Dziękujemy, Millo.” A dziewczynka czuła, że z każdym krokiem Człuchów staje się jeszcze bardziej magiczny. Spojrzała na amulet i kamyczek. Teraz wiedziała, że należą do niej, że są częścią większej tajemnicy, a Park Luizy — miejscem, które od teraz będzie ją wołać zawsze, gdy natura będzie potrzebowała jej pomocy.